

Paweł Skibiński: Komunizm w „Gaudium et spes” – obecny czy nieobecny?

Kardynał Wyszyński początkowo sam był sceptyczny wobec wydania przez Sobór dokumentu potępiającego komunizm, uważając, że będzie to niepotrzebna demonstracja, za którą słono zapłacą wierni żyjący za żelazną kurtyną. Z czasem jednak przekonał się, że groźniejsze jest przemilczenie oczywistego dla Kościoła problemu komunizmu, zaczął więc domagać się zajęcia przez Sobór stanowiska w tej kwestii – pisze Paweł Skibiński w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Lumen Gentium. Ciągłość czy zmiana?”.

Przyjęto się zakładać, że dokumenty Soboru Watykańskiego II, w tym główne jego konstytucje *Lumen gentium* – konstytucja o Kościele i *Gaudium et spes* – konstytucja o Kościele w świecie współczesnym, chociaż poruszają bardzo wiele zarówno ponadczasowych, jak i historycznie doraźnych problemów, to jednak milczą o komunizmie, bez wątplenia jednej z największych zmór, które trapiły ludzkość w okresie obrad soborowych.

Z perspektywy niemal pół wieku od zakończeniu soboru, dziś już nieżyjący kard. Giacomo Biffi w 2010 r. pisał:

Komunizm był niewątpliwie najokazalszym, najtrwalszym i najbardziej brzemienym w skutki zjawiskiem dwudziestego wieku, a Sobór, który przecież wydał konstytucję o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, w ogóle o nim nie wspomina. [...] Kiedy odbywały się obrady soborowe, więzienia komunistyczne pozostawały jeszcze miejscami niewysłowionych cierpień i upokorzeń wielu „świadków wiary”, a Sobór o tym nie wspomina. Czym jest wobec tego milczenia rzekome milczenie w obliczu zbrodni nazizmu, które niektórzy katolicy, w tym również uczestnicy Soboru, zarzucają Piusowi XII?

To surowa ocena, spróbujmy zastanowić się więc na ile jest ona trafna.

Zgadzać się, że stosunek Soboru Watykańskiego II wobec komunizmu był co najmniej ostrożny. Zapewne jedną z głównych przesłanek do zajęcia takiej postawy była chęć zapewniania obecności na obradach soborowych obserwatorów z rosyjskiej Cerkwi prawosławnej.

W rozmowach na ten temat prowadzonych w 1962 r. w Metz z reprezentantami prawosławnego patriarchatu moskiewskiego przez reprezentujących papieża kard. Eugène Tisseranta, francuskiego kardynała, dziekana Kolegium Kardynalskiego, a wcześniej sekretarza Kongregacji Kościołów Wschodnich, oraz przez sekretarza powołanego w 1960 r. Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan kard. Johannes Willebrandsa, partnerem ze strony patriarchatu był metropolita Leningradu i wiceprzewodniczący Światowej Rady Kościołów Nikodem (Boris Rotow). Metropolita był także źródłem informacji sowieckiej

KGB, pseudonim „Adamant”. Zaakceptowany przez stronę katolicką warunkiem uczestnictwa obserwatorów prawosławnych z Rosji w soborze miało być nieporuszanie podczas obrad kwestii komunizmu.

Rzeczywiście w dokumentach soborowych słowo komunizm nie pojawia się, a inicjatywy ojców soborowych w sprawie jego potępienia nie zostały podjęte. A przecież aż 378 biskupów w okresie przygotowawczym uznało tę kwestię za konieczną do omówienia. Soborowa Komisja ds. Biskupów i Zarządzania Diecezjami przygotowała nawet propozycję aktu potępiającego komunizm. Wzmianki o komunizmie jednak usunięto pod wpływem stanowiska Komisji Centralnej Soboru oraz osobiście kard. Tisseranta.

Sobór miał obradować w myśl stanowiska papieża Jana XXIII, wyrażonego w jego encyklikach, m.in. *Mater et magistra*, które było rozumiane przez wielu ojców soborowych tak, że komunizm jest obiektywnie istniejącym i nieusuwalnym elementem współczesnej Soborowi rzeczywistości, a Kościół nie może temu zaprzeczyć i powinien poprzez otwarcie się na stanowisko komunistyczne pozytywnie wpłynąć na ten system.

Podczas obrad Soboru zarysowała się jednak zasadnicza różnica stanowisk między dwiema grupami ojców soborowych. Jedni uważali, że stwierdzenia encykliki Piusa XI *Divini redemptoris*, wydanej w 1937 r. i zasadniczo potępiającej komunizm zachowują aktualność, a sprzeczności między katolicyzmem a komunizmem całkowicie wykluczają możliwość konstruktywnych negocjacji. Drudzy natomiast uważali takie negocjacje za pożyteczne, a nawet niezbędne dla

Kościół. Taki podział kreśli w swych rozważaniach konserwatywny historyk włoski Roberto de Mattei, autor książki *Sobór Watykański II. Historia dotąd nieopowiedziana* (wyd. pl. 2012).

De Mattei nie dostrzega jednak, że wewnątrz tej drugiej grupy należy rozróżnić część postrzegającą rozmowy z komunistami jako taktyczny sposób osłabiania komunistycznych represji wobec chrześcijan i wpływania na możliwości działania reżimu totalitarnego (do tych np. należałoby zaliczyć większość polskich biskupów) oraz frakcję naprawdę wierzącą w sens szukania przez katolików pozytywnego konsensu z reprezentantami totalitarnej ideologii i systemu politycznego.

Bojaźliwa postawa Soboru spotkała się ze zdecydowaną reakcją części krytycznie do komunizmu nastawionych ojców soborowych, m.in. Paula Yü Pina, wygnanego z komunistycznych Chin arcybiskupa Nankinu. Pisał on, że doktryna komunistyczna jest zasadniczo błędna z punktu widzenia katolicyzmu, a zwolennicy tej ideologii brutalnie prześladowają chrześcijan, a także uznawał za błędne „doktrynę pokojowej koegzystencji [między komunizmem i Kościołem], polityki wyciągniętej ręki” a wreszcie odrzucał „koncepcję tzw. komunizmu katolickiego”. Podobny stosunek do komunizmu reprezentowali m.in. słowacki biskup Paweł Hnilica, który został potajemnie wyświęcony w komunistycznej Czechosłowacji, który ostrzegał, że: „Historia słusznie oskarży nas o strach i zaślepienie z powodu tego milczenia”, oraz ukraiński greckokatolicki arcybiskup Lwowa – kard. Josyf Slipyj – który oskarżał zwolenników dialogu z komunizmem o „ignorowanie krajów Wschodu”.

Sam papież Paweł VI miał jednak akceptować stanowisko „ugodowe” wobec komunizmu, jakie zajmował projekt konstytucji o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, ze względu na konieczność prowadzenia przez Stolicę Apostolską dialogu z państwami komunistycznymi w ramach tzw. Polityki wschodniej Watykanu.

Otwarcie przeciwni potępianiu komunizmu byli m.in. Maksymos IV Saigh, syryjski melchicki patriarcha Antiochii, który twierdził, że „prawdziwy socjalizm jest chrześcijaństwem, integralnie przeżywanym w sprawiedliwym rozdawaniu dóbr i w fundamentalnej równości”, oraz chorwacki kardynał Franjo Šeper, arcybiskup Zagrzebia i późniejszy prefekt Kongregacji Nauki Wiary, który uważał, że Kościół jest współodpowiedzialny za pojawienie się komunizmu i jego siłę z powodu swojej uporczywej obrony niezmienności kapitalistycznych struktur społecznych. Podobnego zdania byli także kard. Franz König z Wiednia i generał jezuitów o. Pedro Arrupe SJ. Natomiast brazylijski biskup Hélder Câmara – znany ze swoich wypowiedzi w duchu późniejszej teologii wyzwolenia – pisał: „Mamy dostatecznie dużo rozsądku, aby nie lękać się komunizmu”.

W starania o oględne potraktowanie komunizmu w dokumentach soborowych zaangażowani byli też liczni soborowi *periti*, niektórzy później całkowicie skompromitowani, np. ks. Ivan Illich, wówczas doradca belgijskiego kard. Léona-Josepha Suenensa. Ks. Illich był Austriakiem, który w 1969 r. odszedł ze stanu kapłańskiego i zajął się uprawianiem filozofii anarchistycznej i ekologicznej. Innym prokomunistycznym lobbystą był podczas Soboru włoski salezjanin

ks. Giulio Girardi, późniejszy prominentny przedstawiciel teologii wyzwolenia oraz ruchu „Chrześcijanie dla socjalizmu”. W 1977 zostanie wydany z zakonu i obłożony suspensą *a divinis*.

We wrześniu 1965 r. zabrał głos prymas Polski – kard. Stefan Wyszyński. Prymas postrzegał siebie jako reprezentanta „kościół milczenia”, którego losów często ojcowie soborowi pochodzący z Europy Zachodniej po prostu nie rozumieli. Kard. Wyszyński początkowo sam był sceptyczny wobec wydania przez Sobór dokumentu potępiającego komunizm, uważając, że będzie to niepotrzebna demonstracja, za którą słono zapłacą wierni żyjący za żelazną kurtyną. Z czasem jednak przekonał się, że groźniejsze jest przemilczenie oczywistego dla Kościoła problemu komunizmu, zaczął więc domagać się zajęcia przez Sobór stanowiska w tej kwestii.

20 września 1965 r. wygłosił na ten temat przemówienie. Twierdził, że komuniści na skutek przyjęcia dialektyki materialistycznej (prymas używał nieco archaicznego pojęcia „diamat”) posługują się zafałszowanymi podstawowymi pojęciami – np. państwa, prawa czy wolności – a w ich ustach nabierają one odmiennego od klasycznego znaczenia, często przeciwstawnego do prawdziwego. Niedostatecznie jednoznaczne w tej kwestii dokumenty soborowe mogły więc zostać przez nich zmanipulowane ze szkodą dla Kościoła.

Jak pisał prymas jego „przemówienia wysłuchano w milczeniu”. Dodawał: „Odniosłem wrażenie, że ogół nic nie zrozumiał, tak dalece jest to obce pojęciom zachodnim”.

Kard. Wyszyński wyjaśniał:

Naszym biskupom zarzuca się brak postępowości, jakoby chcieli zachować zasady przestarzałego feudalizmu. Tu nie chodzi o feudalizm ani o przywileje, lecz o prawo do życia [...] Kościoła.

Z jednej strony chęć dotrzymania poufnych zobowiązań papieża wobec władz sowieckich, a z drugiej nazbyt optymistyczna afirmacja współczesności, charakterystyczna dla dominujących na soborze postępowych teologów, doprowadziły do skandalicznego zlekceważenia wniosku złożonego w październiku 1965 r. przez brazylijskiego biskupa Geraldo de Proença Sigaud SVD w imieniu 334 ojców soborowych w sprawie uwzględnienia tematyki komunizmu w konstytucji *Gaudium et spes*. W następnych tygodniach wniosek poparło kolejnych 101 ojców. Petycja ta jednak bezprawnie nie została uwzględniona w drukowanej wersji dokumentów, za co odpowiadał mons. Achille Glorieux, redaktor francuskiego lewicowo--katolickiego dziennika „La Croix” i sekretarz komisji soborowej.

Stało się to przyczyną publicznej polemiki. Ostatecznie pod kierunkiem sekretarza generalnego soboru kard. Pericle Feliciego wprowadzono do tekstu pewne poprawki. Niemniej postępowanie decydentów Soboru było nieakceptowalne.

Ostatecznie w punktach 20-21 konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, przyjętej na czwartej sesji zgromadzenia 8 grudnia 1965 r. czytamy o ateizmie „systematycznym”,

który możemy uznać za tożsamy z komunizmem, oraz o postawie Kościoła wobec niego.

Konstytucja mówi w punkcie 20 o tym, że „[w]śród form dzisiejszego ateizmu nie należy pominąć tej, która oczekuje wyzwolenia człowieka przede wszystkim drogą jego wyzwolenia gospodarczego i społecznego. Temu wyzwoleniu, twierdzi, religia z natury swej stoi na przeszkodzie. [...] Stąd zwolennicy tej doktryny, gdy dochodzą do rządów w państwie, gwałtownie zwalczają religię, szerząc ateizm, przy stosowaniu, zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, również tych środków nacisku, którymi rozporządza władza publiczna”.

W punkcie 21 natomiast, że „Kościół [...] nie może zaprzestać odrzucania z całą stanowczością, jak przedtem, tych boleśnie zgubnych doktryn i działalności, które sprzeciwiają się rozumowi i powszechnemu doświadczeniu ludzkiemu oraz strącają człowieka z wyżyn wrodzonego mu dostojeństwa. Kościół jednak stara się uchwycić kryjące się w umyśle ateistów powody negacji Boga, a świadomy wagi zagadnień, jakie ateizm wzniesła, oraz wiedziony miłością ku ludziom uważa, że należy poddać je poważnemu i głębszemu zbadaniu. [...] Kościół zaś, chociaż odrzuca ateizm całkowicie, to jednak szczerze wyznaje, że wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący, powinni się przyczyniać do należytej budowy tego świata, w którym wspólnie żyją; a to z pewnością nie może dzieć się bez szczerego i roztropnego dialogu. Boleje więc Kościół nad dyskryminacją wierzących i niewierzących, którą niesprawiedliwie wprowadzają niektórzy kierownicy państw, nie uznający zasadniczych praw osoby ludzkiej. Dla wierzących domaga się wolności działania, aby wolno im

było w tym świecie budować również świątynię Bogu. Ateistów zaś przyjaźnie zaprasza, by otwartym sercem rozważali Ewangelię Chrystusową”.

Nie można więc uznać, że komunizm jest całkowicie nieobecny w tekście konstytucji o Kościele w świecie współczesnym. Mimo całego zamieszania wywołanego tak przez katolickich zwolenników doktrynalnego dialogu katolików z komunizmem i marksizmem, jak i – możemy się tego domyślać – przez regularnych sowieckich agentów, Sobór nie zanegował więc, lecz podtrzymał dotychczasowe stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie odrzucenia doktryny komunizmu.

Jednak zmienił się kontekst tego stanowiska. Konstytucja *Gaudium et spes* skoncentrowała się bowiem raczej na potrzebie dialogu z komunistycznymi ateistami, zamiast na obronie praw samego Kościoła i wsparciu dla ofiar reżimów komunistycznych, m.in. tych będących katolikami.

Miał tego świadomość papież Paweł VI, który w 1965 r. zwrócił się do kard. Wyszyńskiego, jeszcze podczas ostatniej sesji soborowej, tłumacząc się z ewidentnej niewystarczalności takiego stanowiska wobec komunizmu. Podczas audyencji udzielonej prymasowi Polski mówił:

Zapewne należało coś więcej powiedzieć na soborze przeciw komunizmowi i to mocnych rzeczy. Ale to mogłoby Wam zaszkodzić. Wierzcie, „jesteśmy ostrożni nie przez obawę, ale

przez miłość”. Ufamy Wam, postępujemy ostrożnie i rozważnie, chociaż serce się kraje, gdy patrzymy na Wasze udręki.

Doświadczenie późniejszego pontyfikatu Jana Pawła II, jego zdolność połączenia perspektyw dialogu z komunistami i uporczywego upominania się o prawa dla prześladowanych chrześcijan, podpowiada nam jednak, że w tej sprawie Paweł VI się pomylił.

Paweł Skibiński

Fot. TopFoto / Topfoto / Forum